

# Materiały

## WOŁYŃ — „OPULENTISSIMA CIVITAS SCLAVORUM“

Literatura Wołynia jest dość obfita w odniesieniu do zagadnień historycznych. Zestawienie jej znajdziemy w pracach Leona Koczego, Kazimierza Tymienieckiego, Józefa Widajewicza, a głównie Zygmunta Wojciechowskiego w Rocznikach Historycznych poznańskich w t. IX—XII, w lwowskim Kwartalniku Historycznym R. XLVI. Znacznie skromniejszy będzie wykaz literatury prehistorycznej. Sprawozdania niemieckie O. Kunckla i K. Wildego w tak mętny sposób ujmują wyniki badań wykopaliskowych z lat 1934-40 i wcześniejszych, że trudno z nich niewtajemniczonym coś wyłowić. W sprawozdaniach nie chodzi przecież, w jaki sposób znaleziono to i tamto, tylko co wydobyto i w połączeniu z czym. Koroną tych sprawozdań jest ostatnie z r. 1941 wydane przez obu wyżej wspomnianych autorów pt. „Wollin, 5 Jahre Grabungen auf dem Boden der wikingzeitlichen Grosssiedlung am Dievenowstrom 1934—39/40 (z literaturą wcześniejszą) — objętości 40 stron, z mapkami, rycinami i 16 tablicami, skąd wyciśnięmy 5 stron treści właściwej, gdyż same tablice są identyczne ze zdjęciami sprzedawanymi przed wojną zwiedzającym w muzeum w Szczecinie i Wołyniu po 10 fenigów. Przyczyny nieopublikowania tych niesłychanie cennych materiałów dla poznania kultury słowiańskiej i prapolskiej tego okresu (np. podobnie zrobił G. Raschke z Opołem) i podszywanie się Niemców pod Wikingów, są dla nas aż nadto zrozumiałe. Z literatury polskiej wymienimy: 1) Wineta — B. Stelmachowska, Z otchłani wieków, I str. 3, 2) Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu,

— Władysław Łęga (materiał starszy, sprzed właściwych prac wykopaliskowych), 3) Wzmianki w pracy zbiorowej: Gniezno w zaraniu dziejów w świetle wykopalisk. Bibl. Prehistoryczna t. IV, 4) Gród prasłowiański w Biskupinie pod redakcją J. Kostrzewskiego (Gród staropolski na półwyspie jez. biskupińskiego Z. A. Rajewski).

Wołyń wywołał przed wojną duże zainteresowanie w społeczeństwie przez wykłady Józefa Kostrzewskiego, zainicjowane przez Zygmunta Wojciechowskiego w ramach powszechnych wykładów Uniwersytetu Poznańskiego, oraz przede wszystkim przez książkę Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy“. Z historyków naszych zwiedzili wykopaliska: Leon Koczy, Kazimierz Tymieniecki, Józef Widajewicz, Zygmunt Wojciechowski, z prehistoryków Witold Hensel, Wojciech Koczka (Łużyczanin), Józef Kostrzewski, Zdzisław Rajewski, Tadeusz Wieczorowski. Niestety notatki nasze przepadły w wojnie. Legenda o zatopionej Winecie znalazła swego piewcę, Feliksa Nowowiejskiego, w „Legendzie Bałtyku“ wystawionej parę lat przed wojną w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Ze starożytność słowiańska pociąga swoją tematyką (na razie pozycji literackich mamy trzy), tego dowodzi powieść niedawno wydana pt. „Saga o Jarlu Broniszu i zręko winy w Upsali“, napisana przez Władysława Grabskiego. Rzecz rozgrywa się również w Wołyniu.

### Położenie i przekazy historyczne

Zagadnienie Wolina—Wołynia jest bardzo złożone. Zbiega się w nim nie tylko historia z prehistorią, ale i zagad-



nienie stosunków pomorsko-duńsko-skandynawskich i polskich, tak kulturowych jak i politycznych. O ile sporne zagadnienie miejsca położenia Wołynia zakończylibyśmy wynikami próbných badań archeologicznych w samym mieście i jego najbliższej okolicy, o tyle dzieje jego historyczne, znajdujące swój oddźwięk w kronikach i sagach, będą długo wywoływały rozprawy historyków polskich, duńskich, skandynawskich i niemieckich. Swoim zasięgiem zainteresowań, wymiarem znaczenia i głębią legendy nie odbiega Wołyn-Wineta daleko od Troj Homera. Obydwa miasta współczesność i potomność uwieczyla laurem, na Północy w sagach, na Południu w Iliadzie i Odysei.

Wyspa Wołyn, oblana od zachodu wodą Piany, od północy wodami Bałtyku, od południa zatoki odrzańskiej a od wschodu Dziwny, przeciętej kilkoma wyspami, pocięta pasmami wznieścień i moczarów, sama w sobie stanowi pewną całość obronna. Jej położenie tak określa Adam bremeński: „ową wyspę opływają trzy ramiona morskie, z których jedno, jak mówią, jest zielonego koloru, drugie białawego, trzecie nieustannie sroży się wścieklymi burzami“ (Piana). Łądem z Wołynia do Łąby trzeba jechać 8 dni, do Samlandii morzem 14 dni (Truso?) i do Ostrogardu 43 dni (Nowogrodu?). Mieszkańców wyspy zwie Widukind — Wuloini, Adam i Helmold — Wilini, a Saxo — Wulini. Sami zwali się zapewne Wołynianami lub Wołyńcami.

Na tej to wyspie w okresie wczesno-dziejowym ma swoje siedziby plemię Wołynian. Mogło ono zajmować i część sąsiedniej wyspy Uznam, jak i część ziemi leżącej na prawym brzegu Dziwny. Na samej wyspie wołyńskiej zachowało się 6 grodzisk będących pozostałością grodów z okresu plemiennego. Czasu powstania tych grodów nie znamy bliżej, mogą one pochodzić z VII do X wieku. Wołyn był niewątpliwie grodem stołecznym Wołynian, za czym

przemawia nazwa, rozległość osady, obejmującej podgrodzie-miasto i gród (a może dwa), cmentarzyska, skarby srebra, znaleziska luźne oraz zespół przedmiotów wykopanych w mieście i jego pobliżu. Osiedle rozłożyło się na nieznacznej wyżynie opadającej na wschodzie i poł.-wsch. ku brzegowi lewemu Dziwny, odciętej od zachodu i poł.-zach. moczarami, zwężającymi się ku północy. Ten wyspowaty charakter tej wyżyny z grupą pagórków na północy i wschodzie (Muehlen i Silberbergen), na południu (Galgenbergen) z natury obronny, wzmocniony sztucznie w kilku odcinkach spowodował niezwykłe znaczenie osiedla z ponad 6000 mieszkańców, którego podstawę gospodarczą i handlową stanowiła Odra i część Pomorza Zach. oraz Bałtyk.

Przekazy historyczne zgodnie podkreślają bogactwo miasta, które posiadało pomysłowo urządzonej port z zabezpieczonym wjazdem w postaci kraty żelaznej opuszczonej na wrzeczadkach pod potężną wieżą. W porcie mogło się pomieścić około 300 dużych okrętów (dług. około 20 m, szer. 3 m). W porcie miała być również „latarnia“ morska, pierwsza nad Bałtykiem, oraz most kamienny (?). Część osiedla była zbudowana nad wodą, na palach. Podłóże samo było dość grząskie (przez to zachowały się budowle drewniane), wskutek tego ulice drewniane, kładki, mosty i błoto dość często pływają się w kronikach. Pożary z przypadku i z napałów często trawiły drewniane budowle. Tak domy jak i ulice odbudowywano na tym samym miejscu. Razu pewnego z okazji jakiegoś święta pogańskiego pożar zniszczył znaczną część miasta, wskutek tego przez dłuższy czas pogorzelnicy mieszkali w skleconych chatkach (Herbord). Chaty takie napotymano. W Wołyniu znajdował się dwór „aedificium fortissimum“ zbudowany z drzewa. Na miejscu świątyni pogańskiej z kultem (?) włócznie postawiono kościółek z drzewa, po jego



spaleniu drewniano-gliniany (Ebbo). Ebbo wspomina, że w mieście była siedziba Tryglawa we wspanialej świątyni, gdzie było również jego godło — siodło, w drugiej świątyni na dużym słupie była włócznia. Wołynianie, po chrzcie w r. 1125, za przykładem Szczecinian, kiedy dużo posągów bóstw zniszczono, skryli posążki mniejsze „złotem i srebrem upiękzone” (bóstwa opiekuńcze domów?). Jeden posążek złoty Tryglawa ukryto nawet w obecności misjonarzy.

W mieście samym duże znaczenie mieli kupcy. Ustrój panował mniej więcej republikański. Dzieje polityczne miasta znane od połowy X wieku, Walki z Mieszkiem, wynikłe z podjudzania mieszczan przez Wichmana, kończą się w pierwszej fazie zdobyciem Wołynia w r. 967 przez Mieszka. Dalsze jego losy poprzez osadzenie kosza Wikingów (Sigwald, Styrbjörn i Palnatoski) przez Bolesława Chrobrego, w mieście lub przy mieście, przez pobyt apostoła Pomorza, św. Ottona z Bambergi, z jego polskim otoczeniem, umieszczeniem siedziby biskupiej, aż do wojny z Danami w roku 1177, kiedy Waldemar zburzył miasto — należą już do historii. Uszli z pogromu Wołynianie przenieśli się również do Kamienia, a sława zniszczonego miasta, przechodząc z pokolenia na pokolenie, urosła do sławnej legendy o pogrążonej Winecie.

#### Wykopaliska

Przyjrzyjmy się rzeczom z ziemi wydobytym. Zobaczmy, jak się urządzili kupcy, żeglarze-korsarze, rzemieślnicy, rolnicy w swoim mieście. Wykopaliska pochodzą z dzisiejszego rynku, z dwu cmentarzysk (Galgenberg i Muehlenberg) i z umocnień obronnych (Silberberg). Całe osiedle wołyńskie ciągnące się na długości ponad 3 km obejmowało przestrzeń około 500 000 m<sup>2</sup>, z tego rozkopano tylko 3 000 m<sup>2</sup> w latach 1934—1941, docho-

dząc w niektórych miejscach do 8 m głębokości. Przedmiotów wydobyto 10 000 nie licząc skorup, kości i roślin. Zdjęć wykonano 5 000, planów na 1 000 kartkach oraz kilka filmów. Domy wołyńskie z podłogami, jak i ulice stawiano z drzewa; ulicę w miejscach grząskich — nawet na drewnianych mostach. Wzdłuż ulic krzyżujących się pod kątem prostym stały domy stawiane na rozmaity sposób, — na zrąb, na słupy pionowe (ustawiane jeden obok drugiego tworzyły ścianę) albo o ścianach wyplatanych z gałęzi, wzmocnionych słupami i obrzuconych gliną, oraz o ścianach z nakładanych bierwion poziomo i wzmocnionych po bokach słupami. Opis tych sposobów jest w sprawozdaniu bardzo niejasny, podobnie nie stwierdzono ilości izb, położenia drzwi i palenisk. Nie podano, czy też nie umiano stwierdzić rodzaju konstrukcji wału, zepewne drewniano-ziemnego (skrzynie drewniane wypełniane piaskiem, obrzucone od zewnętrznej strony gliną, wzmacniane słupami). W jednym sprawozdaniu mowa, że paleniska kamienne były obramowane bierwionami drewnianymi, w drugim czytamy, że nie można było stwierdzić ich położenia itp. „Mur” wzniesiony na piasku ma pochodzić z połowy X wieku. Był on 6 m szeroki, zaś rów przed nim mierzył 15 m szerokości. Nie ulega wątpliwości, że w Wołyniu musimy się liczyć ze starszym umocnieniem, może w obrębie samego osiedla, zaś umocnienia na Silberbergu są może twierdzą Jomswikingów — Jomsborgiem.

Na cmentarzysku na Muehlenberg odkryto 60 grobów szkieletowych. Przy wyprostowanych szkieletach były ślady jadra, pudełka z kory, wisiorki z brązu dzwoneczkowe, typu prusko-litewskiego, zapinki z brązu podobnego pochodzenia, grocik liściowaty z trzpieciem typu wschodniego i pochewka mieczyka okuta srebrną i brązową



blachą typu skandynawskiego. Poza tym na tym cmentarzysku występowały groby ciałopalne jamowe, tzn. kości wsypane do wykopanej jamy, i popielnicowe, tzn. kości przepalone, złożone w garnkach glinianych. Groby te mają być młodsze czasowo od szkieletowych, przy których znaleziono monety z XI w. Drugie cmentarzysko leży koło Galgenberg, gdzie odkryto około 100 kurhanów średnicy 6—10 stóp, wysokości do 3 stóp.

Starsze publikacje niemieckie podają z kurhanów kości przepalone w garnkach-popielnicach toczonych na kole garncarskim (wiek XI) oraz kości przepalone leżące luźno w ziemi, dalej grot oszczepu, garnek wczesnego typu (wiek VII—IX) paciorek szklany, barwny, 2 okucia żelazne oraz znaczki z kości do gier z wgłębieniami dołem do zatknięcia na patyczek. Sehuchardt uważa cmentarzysko kurhanowe za wyłącznie słowiańskie, gdyż brak mu darów grobowych typowych dla cmentarzystw wikingów (Arkona — Rethra — Wineta, str. 79). Ważkie wyniki winno dać rozkopanie całego drugiego cmentarzystwa szkieletowego i ciałopalnego na Muehlenberg, w pobliżu grodu na Silberberg (Srebrna Góra, nazwana tak od skarbów srebrnych tam znajdujących). Ponieważ nazwę tę wymieniają dokumenty z XIV w., więc należałoby przyjąć, że w tym czasie już na nie natrafiono. Trzecie cmentarzysko (chrześcijańskie) leży w pobliżu kościoła św. Michała. Gdzie w takim razie chowano zmarłych Jomswikingów?

Wśród przedmiotów wykopanych na obecnym rynku wołyńskim z wykopu około 300 m<sup>2</sup> do najliczniejszych należą przedmioty z rogu i kości oraz sam surowiec, półwytwory i odpadki z niego, co dowodzi, że wyrabiano je na miejscu. Szydła, rylce, igły z kości, niektóre zdobione, łyżwy z kości konia lub krowy (jedna z paseczkami skórzanymi gotowa do jazdy), wrzeczono z rogu, iglice

z rogu, szydła z rogu z wcięciami przy główce, zdobione przeważnie, oprawki do noży, szydeł, tłoczków żelaznych, okładziny i trzonki do tych narzędzi. Łyżki z rogu zdobione, najrozmaitsze płytki z rogu, niekiedy zdobione, służące do przyczepienia, znaczki z rogu do gier, amulet z kła niedźwiedzia, wilka i grzebienie z płytek rogowych występują w kilkudziesięciu okazach. Grzebienie z ząbkami po jednym boku przeważają nad grzebieniami z ząbkami po obu bokach. Niejedne z nich tkwiły jeszcze w rogowych pochewkach. Otworki dowodzą, że przyczepiano je do pasa. Jedyny grzebień z jednej płytki rogu z ząbkami po obu bokach znalazł się w warstwie górnej. Ten typ występuje i gdzieindziej równie rzadko. Na przedmiotach z rogu, głównie na grzebieniach i pochewkach wyrzynano różne ozdoby. Są nimi kółka z kropką — „oczka“, kreski proste i ukośne, trójkąty, zygzaki, półkola w różnych układach i połączeniach, wyjątkowo znajdziemy wątki plecionki łagodnie lub ostro załamanej, a w płytkach wycięte postaci zwierząt (lby koni). Dowody szewstwa i wyprawiania skór potwierdzają dwa kopyta drewniane, kawałki skóry, kora do wyprawiania skóry, szydła żelazne tkwiące w trzonkach drewnianych lub rogowych, igły żelazne a przede wszystkim trzewiki i pochewki. Trzewiki zszywano z cholewy jednoczęściowej złączonej z przodu i na pięcie przyszytej do podeszwy, z cholewy dwuczęściowej łączonej z przodu i na pięcie, przyszytej również do podeszwy, oraz z jednego kawałka skóry (chodaki-kierpce). Obuwie to przywiązywano do łydki długimi paseczkami skórzanymi. Szwów używano czterech: 1. przetykany paseczkiem skórzanym przez dziurki wybite dłutkiem, 2. na okrętkę nicią-dratwą, 3. zwykły — nicią-dratwą, 4. przybrzeżny — dwa kawałki skóry nakładane na siebie i zszyte nicią-dratwą. Pochewki do noży zszywano lub przetykano pasecz-



kiem, z boku dodawano uszko do przywiązania przy pasie. Niektóre pochewki okuwano blachą brązową lub srebrną. Jest to specjalność pomorska. Na pozostałe ziemie polskie docierały one jako przedmioty handlu. Rzadkością jest wycinanka ze skóry jako część obuwia.

Z narzędzi żelaznych wymienimy noże, dłutka, szydła, igły, świder łyżkowaty, świder tokarski, 2 ciosły lub piesznice do dłubania barci, miseczka żelazna do smażenia, krzesiwa prostokątne, groćniki do strzał z zadziorami, w tym kilka liściowatych typu wschodniego. Z uzbrojenia napotkano na resztki koleczugi z plecionych ogniwek (pierwsze znalezisko tego rodzaju na naszych ziemiach — koleczuga jest pochodzenia wschodniego). Z przedmiotów żelaznych innych wykopano klucze hakowate, klucze z piórem, jeden intarsjowany srebrem, kluczyki do klódek podługowatych, kółka żelazne, zapinki, okucia wiader i in., haczyki do wędek, sierpy, żelazne tulejki — okucia do kijów lub tp. Sporo żużli z żelaza mówią o jego wytapieniu na miejscu. Z brązowych przedmiotów ozdobnych znaleziono dzwoneczki wisiorki, ozdoby ażurową, spinkę pochodzenia prusko-litewskiego, ciężarki do wagi żelazne, okute brązową blaszką, kabłączki z brązu (typowa ozdoba głowy Słowianek w tym czasie), szpilę brązową pochodzenia ruskiego, ze srebrnych ozdób romboidalną, srebrny igielnik (?) z zatyczką, część wisiorka pokrytego filigranem, odważnik srebrny, pieniążek z dziurką do zawieszania na tasieście (z XII w.), plackowatą sztabkę srebra.

Ozdoby inne reprezentują najróżniejsze paciorki z naszyjników ze szkła żółtego, zielonego, z kryształu górskiego, z karneolu, chalcedonu, ze szkła z wtopioną blaszką złotą, przeważnie pochodzenia wschodniego (Bizancjum), oraz paciorki i wisiorki z bursztynu, np. krzyżyki (emblematy chrześcijańskie?), mloty Thora, ptaszki i in. Wykopanie w

jednym z domów kilkaset tych ozdób, bryl bursztynu, prześlików z bursztynu oraz sporo odpadków z bursztynu wskazuje wyraźnie na pracownię miejscową. Przedmioty bursztynowe docierały z Pomorza w głąb kraju. Ozdoby z metalu odlewano też na miejscu, co poświadcza tygielek odlewniczy oraz forma odlewnicza na ozdobe romboidalną. Z wyrobów bednarskich i tokarskich z drewna zachowały się łyżki zdobione, misy, talerze, kubki, pokrywki do garnków, cebry, wiadra okute żelaznymi obręczami z uchwyty, łopaty okute żelazem, dalej zabawki, jak lódeczki, figurki zwierzęce, pływaki do sieci z kory, drewniane ząbkowane przedmioty (tkackie narzędzia), wrzeciona obciążone prześlikami z gliny, z kamienia, drewna, bursztynu lub łupku wołyńskiego różowego z okolic Owruca. Narzędzia żelazne ostrzono oselkami z łupku siwego zaopatrzonymi w łańcuszek srebrny lub rzemyk do przytroczenia do pasa.

Z naczyń grubej roboty wykopano nieckowatą tzw. pożulę służącą do przygotowania jada-prażma za pomocą ognia. Najobficiej występuje ceramika w postaci ułamków naczyń obtaczanych górą na krążku i toczonych całkowicie na kole garncarskim, oraz pokrywy garnków. Na dnach naczyń widnieją znaki garncarskie — krzyże, koła itp. Wątki zdobnicze są bardzo złożone, wyłącznie geometryczne, na naczyniach często nalepiano wałeczki. Wątki odciskano również wzorcami drewnianymi. Tak w wątkach zdobniczych jak i niektórych formach naczyń znajdujemy pewne odrębności, które okażą się może właściwością wołyńską, wyrosłą na podłożu ceramiki pomorskiej, różniczkującej się na północy pod wpływem rozmaitych składników kulturowych. Naczynia z kamienia „Speckstein“ przyszły ze Skandynawii — może w nich przetapiano metale.

Wśród dużej ilości kości zwierząt, wyłącznie prawie domowych, między



in. kur i gęsi, znalazło się trochę ości ryb, kły niedźwiedzia, wilka, trochę rogów rogacza i łopata łosia [1,2% jelenia, 0,2% kości bobra, 2% dzika, 67% świni, 16% krowy (2 rasy), 4% owcy, 3% kozy, 2% konia (małe i większe) 4 rasy psa, 1,2% kota].

Materiał roślinny, jak zboża, nasiona, pestki owoców, orzechy laskowe, nie został zdaje się w ogóle opracowany.

Wykopaliska, acz pochodzące z bardzo małego odcinka, dają nam możliwość poznania w części sposobu życia Wołynian. I tak, Wołynianie byli rolnikami, hodowcami bydła, rybakami, rzemieślnikami (ciesiolka, tokarstwo, bednarstwo, szewstwo, garncarstwo, tkactwo, złotnictwo), przede wszystkim jednak uprawiali handel, głównie morski i korsarsstwo, który był podstawą ich zamożności. Rolnicy mieszkali zapewne w pobliżu miasta.

Z przedmiotów przywiezionych wymienimy skandynawskie (naczynia kamiennie, część naszyjnika srebrnego, forma odlewnicza, pochwa mieczyka, młotek Thora), prusko-litewskie (zapinka, wisiorki dzwoneczkowe), ruskie (prześliki z różowego łupku), wschodnie (paciorki szklane z naszyjników i być może kołczuga). Przynajmniej przez port wołyński przechodziły śledzie, których połów poświadczają kroniki.

#### Charakterystyka zespołu kulturowego

Jest to prawie ten sam zespół przedmiotów, o ile chodzi o jego pochodzenie, jaki występuje w Gnieźnie, Poznaniu i Opolu. Siłą rzeczy należy oczekiwać w Wołyniu większej ilości przedmiotów skandynawskich. Wołyń wywoził głównie surowce z zaplecza — skóry, wytwory tkackie, jak płótna, sukna, garncarskie, których sporo w Skandynawii znaleziono, płody rolne, wyroby z drzewa, skór, z bursztynu i być może żarna ze śląskich pracowni kamieniarskich, docierające do Danii. Duże znaczenia miała tu Odra, która

ze swymi dopływami kierowała towary ku morzu i rozwoziła je w dół. Kronikarze zgodnie podkreślają, że w Wołyniu siedzieli i przebywali ludzie różnych języków (Słowianie, Rusowie, Grecy), Sasy i barbarii). Tak np. Harald duński, po przegranej ciężko ranniony, schronił się do najznakomitszego miasta Słowian Winety. Tam nadspodziewanie dobrze był przyjęty, chociaż mieszkańcy byli barbarzyńcami (poganami), jak mówi proboszcz bozowski Helmold. Jasne, że ruchliwy port ścierał nie tylko kupców-żeglarzy morskich, ale i lądowych z zachodnich i południowych ziem słowiańskich, którzy roznosili jego nazwę i wieści o nim po Europie. Wołyń, jako dokument mówiący o pewnej ekspansji morskiej Pomorza, daje pełne wytłumaczenie oceny jego znaczenia przez pierwszych wielkich Piastów. Symbioza kulturowa, obejmująca w tym mieście Wołynian, innych Słowian, Skandynawów i innych, znajduje swój wyraz w niektórych składnikach budowl i po części w zdobnictwie różnych przedmiotów i zapewne w pewnych urządzeniach społecznych, w ustroju i w wierzeniach. Te zjawiska po części rozpadają się i na pozostałe Pomorze, które bogactwem kultury i zróżnicowaniem jej wykazuje, czym jest dla rozwoju gospodarczego i kulturowego — morze. Różnica między kulturą lądowych rolników jest dość znaczna.

Podobne zjawiska występują w Szczecinie, o którym Herbord wspomina, że Wolinianie uważali Szczecin za macierz grodów pomorskich, starożytniejszy i szlachetniejszy od innych, a Wolin, że zawsze pójdzie za jego przykładem i postanowieniem. Po napadzie Danów na Wolin około roku 1117 Szczecin stał się jeszcze bardziej ożywionym miastem portowym.

Wołyń jest osiedlem bezsprzecznie wyjątkowym, tworzą je port, gród-warownia w części północnej (może i



drugi w samym mieście), podgrodzie oraz cmentarzyska. Dopiero zbadanie znaczniejszych przestrzeni pozwoli na całkowite poznanie tych składników (port, gród i przynależność cmentarzysk), stwierdzenie warowni wikińskiej w części północnej sławnego Jomsborgu, budowli drewnianych, planu podgrodzia i być może jego umocnień — ostrokołu lub „muru“ drewnianego. Wraz z tymi budowlami wypłyną na światło dzienne dziesiątki tysięcy przedmiotów, które będą dowodem, jak bogata była „opulentissima civitas Sclavorum“.

Podobnego obiektu archeologiczno-historycznego, w takim stanie zachowalności, o takiej dobudowie w sagach i kronikach, o takim znaczeniu i bogactwie w tych czasach nie posiadamy nad całym słowiańskim „longum mare“.

Toteż ujawnienie jego walorów naukowych ogólnoeuropejskich w tak sprzyjających warunkach jest nad wyraz pożądane. Ich wymowa naukowa złamie propagandę nauki niemieckiej i wyjdzie szeroko w świat obcy i polski.

*Zdzisław Adam Rajewski*